Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 8 grudnia 1904 Nr. 282

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

LISTY ZE SWIATA.

Echa z wystawy w St. Louis.

„Skończyła się prawie męczarnia mężów z St. Louis — pisze korespondent „Frankfurter Zeitung". — Gdy z końcem bieżącego miesiąca (list jest wysłany w połowie listopada. Przyp. Red.) zamkną się bramy wystawy, wolno będzie ojcom rodzin oraz ich synom opuścić poddasza, gdzie z rozkazu swoich żon i matek podczas wystawy mieszkać musieli. Mała komórka w suterenach, położona tuż przy kuchni, nie będzie już widownią wieczornych zgromadzeń rodziny, bo „parlor" i „bel etage" odzyskują swoje prawa. A z bramy domu zniknie szyld z napisem: „Hotel" lub „Pokoje umeblowane do wynajęcia dla zwiedzających wystawę".

Albowiem każdy dom prawie w St. Louis zamienił się przed wystawą na hotel, a operacya ta odbywała się, zwyczajem amerykańskim, bez wszelkich formalności i zachodów. Ot! poprostu stolarz robił szyld, właściciel mieszkania wywieszał go i hotel rozpoczynał swoje istnienie. Gdy pani domu — bo ona to była aranżerką tych wszystkich spekulacyi — odznaczała się skromnością, wtedy zamiast wyrazu „hotel" pisało się „pokoje umeblowane", ale zresztą każda gospodyni marzyła tylko o tem, aby mieszkanie swoje zamienić na oberżę w tej lub owej formie. I oto dom przy domu był hotelem lub pensyonatem. Rodzina zadowalała się najciaśniejszemi i najniewygodniejszemi noclegami, byle tylko jaknajwięcej miejsca w mieszkaniu odsprzedać gościom wystawowym. Lecz goście, niestety, zjawić się nie chcieli.

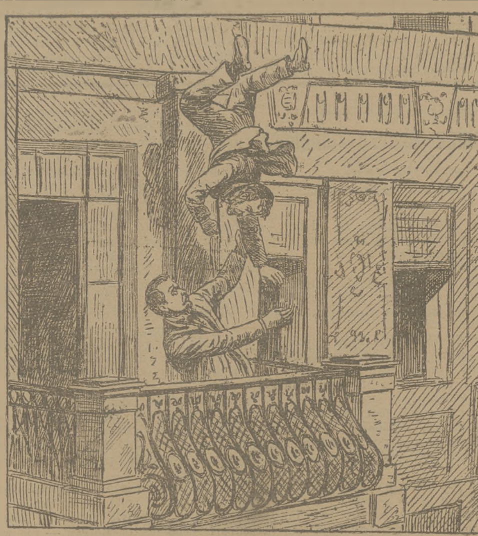
Z pola wojny.

Na pozycyi.

Korespondent wojenny gazety „Jużnyj Kraj" Meder tak opisuje życie na pozycyi:

Dni płyną ogromnie jednostajnie... A jednak czas leci niepostrzeżenie... Trzy lub cztery razy dziennie gromadzimy się w naszym zaimprowizowanym klubie, w „ziemlance". Tu odbywa się ożywiona wymiana myśli, naturalnie o wojnie i wypadkach wojennych. Właściwie o przebiegu wojny wiemy mniej, aniżeli w Rosyi. Do nas dochodzą oderwane wieści, pogłoski. Dzienniki przychodzą bardzo nieregularnie. Gdy przyjdzie poczta, rzucamy się chciwie na korespondencyę, dzielimy się pomiędzy sobą nowinami, zaczerpniętemi z listów i dzienników. Nowoprzybyłych oficerów otaczamy w koło i wyciągamy od nich wiadomości z Rosyi.

Wcześnie się tu zmierzcha. O godzinie 7 już ciemno zupełnie. Ognie i światła w okopach palić nie wolno. Dlatego po krótkiej przechadzce kładziemy się wcześnie spać. Włazi się do pudełka z ziemi bez dachu, chowa się do worka i z oczyma utkwionemi w widzialny skrawek nieba, zaczyna się marzyć... Przed oczami duszy ukazują się obrazy całego życia. Do uszu dochodzi odgłos strzałów karabinowych z czołowej pozycyi.. Leniwo, jakby od niechcenia, idzie wymiana strzałów z Japończykami, znajdującymi się mniej więcej o wiorstę. Japończycy okopują się forsownie, my również, jakby obaj przeciwnicy nie chcieli iść naprzód i wzajemnie czekali na wizyty...



Cudowne ocalenie. (Patrz: Ze świata Kron. ilustr.).

Tak! gospodynie w St. Louis, spekulujące na odnajmowaniu pokojów, doznały przykrego rozczarowania. Frekwencya turystów na wystawie była bardzo słaba. Od 30-go kwietnia do 30-go września naliczono u bram wchodowych 15,993.205 osób, a przed jedenastu laty w tym samym czasie odwiedziło „białe miasto“ 27,539.521 gości. Zważyć przytem należy, że w tych 11 latach ludność Stanów Zjednoczonych wzrosła o 12 milionów. Zresztą znaczna część gości wystawowych składała się z jednodniowych wycieczkowiczów, których rano przywoziły pociągi kuryerskie z okolic St. Louis, w promieniu 200 kilometrów, a wieczorem zabierały ich z powrotem do ognisk domowych. Turystów tych widywało się codziennie w godzinach południowych na placu wystawy, jak spożywali przywiezione z domu prowianty, siedząc na ławkach lub schodach pawilonów.

Humbugu było mnóstwo na wystawie. Europejscy uczestnicy tak zw. kongresów naukowych nie szczędzili w prywatnych rozmowach ostrej krytyki tym kwasi kongresom. Publiczność składała się zwykle z jakiegoś tuzina indywiduów, które w sali odczytowej chciały odbyć drzemkę, a na katedrę wstępowali zazwyczaj chciwi reklamy jankesi, o których „uczoności“ nikt ani w Europie ani nawet we własnej ich ojczyźnie nie słyszał. Panowie ci natychmiast po ukończeniu swego z najróżniejszych książek ukradzionego i sklejonego wykładu biegli galopem do biura telegrafów, aby do lokalnej gazetki swojego miasta lub miasteczka zadepeszować, że dr „N“ albo „prof. X“ (tytuły są bardzo tanie w Ameryce) wygłosił przyjęty owacyjnie referat o życiu duchowem chrabąszczy lub jakim innym pięknym temacie.

Humbugiem był także cały konkurs żeglugi napowietrznej. Nie jest to jednakże winą administracyi wystawy, która, pomimo swych niepowodzeń finansowych, posiada naprawdę dziś jeszcze owe 100.000 dolarów, które wyznaczyła, jako nagrodę, za balon ze sterem. „Gdyby kilka osób miało uzasadnione pretensye do nagrody, suma ta będzie w równych częściach rozdzielona, — tak opiewają warunki konkursu. Ale administracya wystawy zbyt wielkie nadzieje pokładała w panach aeronautach. Nagrody swojej bowiem nie będzie mogła przyznać nikomu, ani w całości, ani w części. Wprawdzie korespondenci z wystawy roztelegrafowali kilka razy na wszystkie strony świata, że problemat balonów, któremi kierować można, został rozwiązany, ale przy próbach dokładniejszych okazywało się zawsze, że balonami kierować można tylko przy sprzyjającym wietrze, to znaczy wtedy, gdy wiatr dął w tym samym kierunku, w którym swój statek napowietrzny kierował aeronauta“.

Wdzięczność austryacka.

W kościółku na Kahlenbergu pod Wiedniem d. 20 listopada poświęcono i odsłonięto tablicę pamiątkową na cześć króla Jana Sobieskiego, który we wrześniu 1683 r. uratował Wiedeń od zagłady przed wojskami tureckiemi. Panom niemcom okrutnie się owo przypomnienie wielkiej zasługi króla Jana nie podobało. W d. 3 grudnia ukazał się zatem sążnisty artykuł (feljeton) w „Neues Wiener Tageblatt“, obliczony na obdarcie Sobieskiego i jego wojsk walecznych z wszystkich zasług militarnych. Prócz tego autor, zasłonięty pseudonimem „Ignotus“, usiłuje zohydzić charakter króla Jana, malując go jako intryganta, rozdętego próżnością osobistą, jako człowieka bez woli, siedzącego pod pantoflem żony, jako człowieka bez taktu i poloru towarzyskiego, wreszcie jako żołdaka, który przed wojną i podczas wojny kazał sobie suto płacić za pomoc, daną cesarzowi Leopoldowi II.

Ba! autor feljetonu, opartego wyłącznie na stronnych historykach niemieckich, dowodzi, że Sobieski poniósłby pod Wiedniem klęskę, gdyż Turcy w winnicach Dornbachu dwukrotnie odparli szturm wojsk polskich. Tylko nadejście w porę czterech pułków niemieckich uratowało armię polską od klęski. Nie Sobieskiemu, lecz księciu Karolowi Lotaryńskiemu należy się palma zwycięstwa.

A jak się Sobieski odwdzięczył za ów ratunek?

Nietylko zabrał namiot Kara Mustafy z dwoma milionami dukatów, lecz, nie czekając na przybycie cesarza Leopolda I, wjechał rankiem d. 13 września wraz z synem do Wiednia. Rzecz prosta, że upojona radością ludność miasta powitała króla z niesłychanem zapałem. Zaprowadzono króla do katedry św. Florjana, odśpiewano „Te Deum“, całowano szaty królewskie i stopy. Stąd powstała — jak utrzymują historycy niemieccy — legenda, że Sobieski był właściwym oswobodzicielem Wiednia. Potem, gdy cesarz Leopold II. d. 14 września wjeżdżał do Wiednia, Sobieski usunął się do swego obozu, nie chciał być drugim tam, gdzie przed 24 godzinami był pierwszym. Ludność wiedeńska witała cesarza chłodniej, niż Sobieskiego.

Potem Sobieski w dniu 15 września obraził się na cesarza za to, że tenże etykietę stawiał wyżej, niż obowiązek wdzięczności. Podczas spotkania pod Schwechatem cesarz nie podał ręki królewiczowi Jakóbowi.

Słowem, feljeton w „Neues Wiener Tageblatt“ odziera Sobieskiego z wszystkich zasług i z wszystkich przymiotów, a wreszcie dziwi się, że w niemieckim Wiedniu wmurowano polską tablicę, sławiącą zasługi Sobieskiego.

Niema to, jak austryacka wdzięczność!

Z KRAJU.

Nowy Sącz, 6 grudnia 1904. (*Lwowski teatr ludowy. Recenzya*) W niedzielę 4 b. m. odegrał w sali „Sokoła“ lwowski teatr lud. komedyę Blizińskiego „Pan Damazy“. W roli tytułowej wystąpił p. Pilarski. Każde jego zjawienie się na scenie wywoływało wesołość wśród publiczności, która śmiejąc się do rozpuku, ustawicznie oklaskiwała zachwycającą jego grę. Bardzo trafnie pojął rolę Antoniego p. Cudnowski. Doskonale odtworzył rolę Bajdalskiego rejenta p. Szymański P. Rojewski zachował należytą miarę w roli syna rejenta; bardzo dobrze grała rolę Żego-

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

131

— Czy wszystko dobrze się udało? — zapytał się, zobaczywszy bladą twarz dozorczyni, wynurzającą się z pod kilku warstw okryć.

— Tak — odpowiedział Morgan — pomóż mi pan wnieść ją do przedsionka... Oto wszystko... ale zwolna... ostrożnie... tak!

Doktor Scales użyczył żądanej pomocy; ta litość, niezwykła u przełożonego, wywołała mu uśmiech na twarzy.

Ułożono dozorczynię Mawning tymczasowo na sofie.

— Przygotowałeś pan już pokój? — zapytał Morgan, układając swój ciężar, który starannie okrywał napowrót, aby chorą zabezpieczyć przed powiewem przeciągów.

— Tak jest; sam nad tem czuwałem... Zapalono tam już w piecu.

— Bardzo dobrze, zapłać pan dorożkę... albo nie, pozwól pan... ja sam zapłacę.

Doktor chciał uniknąć zapytań ze strony swego asystenta, nieuniknionych z powodu nadzwyczajnego wynagrodzenia, przyrzeczonego woźnicy.

Wcale mu nie zależało na tem, aby obudzić podejrzenia doktora Scalesa przez swą niezwyczajną hojność.

Woźnica wziął od Morgana dwie sztuki złota, wsiadł na kozieł i oddalił się z powozem.

Zamknięto drzwi przedsionka.

— A teraz — rzekł Morgan — musimy ją wynieść na drugie piętro... Chwyć pan za nogi, ja zaś będę podtrzymywać ją za głowę.

W ten też sposób obaj mężczyźni szli schodami w górę, aż na drugiem piętrze, weszli do jednego ze złowrogich pokojów, przeznaczonych dla chorych, których stan umysłowy wymagał środków przymusowych.

Kiedy bowiem odnawiano dom, nie tykano wówczas tego piętra; miało też ono jakby wygląd więzienia. Tęgie kraty żelazne w oknach, mocne zamki i olbrzymie rygle w drzwiach, pozostały nietknięte, jak dawniej.

— Będzie to uciążliwe wspinać się do niej aż tutaj — rzekł doktor Scales.

— Wolę, aby była tu, w tej izbie — odparł sucho doktor Morgan — nie wiem jeszcze, jaki zwrot przybierze jej choroba. Trzeba ją na każdy wypadek odosobnić; jedynie dozorczyni, którą zamówiłem, i ja, będziemy się do niej zbliżać.

— Miałżebyś się pan spodziewać choroby zakaźnej?

— Nie zdziwiłoby mię to wcale. Oto całe wytłómaczenie wszystkich mych ostrożności.

Izba była wielka, o ścianach nagich, wyglądu ponurego, a tylko wielki ogień, palący się za kratą komina, rozpędzał zimne warstwy powietrza.

Morgan wybrał tę izbę ze względu na łóżko. Wprawdzie pokryte ono było obecnie kołdrą i innemi, ciepłemi okryciami, lecz, jak mu to dobrze było wiadome, były pod pod niemi powrozy i kaftan dla krępowania ramion, wszystko to przeznaczone dla podtrzymywania posłuszeństwa u gwałtownych szaleńców. Wszystkie te przyrządy łatwo oddadzą mu niezmierną usługę na wypadek, jeśli dozorczyni Mawning nie byłaby rozsądną. Wiedział on dobrze, iż w bardzo krótkim czasie pozbędzie się ona gorączki i stanu nieprzytomności, pod wpływem którego była dotychczas; przypuszczał nawet, iż być może, że już z brzaskiem dnia odzyska ona całą swą jasność umysłu! Niestety, on obawiał się tego brzasku dnia, tego nowego przebłysku jej inteligencyi.

Ciąg dalszy nastąpi.

ciny p. Arciszewska, a Tykalskiej p. Grafczyńska. Najgorętszy poklask zdobyły pełną werwy i humoru grą pp. Olska, Wostrowska i panna Adamowska. Sala była zapełniona publicznością, która nagradzała artystów burzą oklasków.

Wczoraj odegrał lwowski teatr lud. w sali „Sokoła“, dramat Przybyszewskiego „Śnieg“ Artyści zdołali wywołać silne wrażenie grą starannie obmyślaną i we wszystkich szczegółach odpowiedzieli zupełnie intencyom autora. Role pary małżeńskiej odegrali znakomicie pp. Rojewski i Olska. Ta ostatnia miała dużo szczerości i uczucia. P. Rojewski okazał dużo siły w scenach wybuchowych. O wiele trudniejsze zadanie przypadło pp. Pilarskiemu i Arciszewskiej. Oboje zasłużyli na szczere pochwały. Całe przedstawienie nosiło charakter wielkiej staranności i dokładnego wykończenia. Publiczność też nie szczędziła objawów swego zadowolenia, zapełniając salę po brzegi.

Dla pań naszych.

Adwent — to czas wieczorków, koncertów i rautów. Omówmyż więc po krotce obecną modę w zakresie tualet i fryzur.

Do tualet koncertowo-rautowo-obiadowych konieczne są suknie powłóczyste dokoła, bo ta moda utrzymała się w całej ścisłości i trwać będzie przez cały sezon zimowy. Jedwab i aksamit, jako „fond“, a koronka, krepa, tiul i gaza, jako przybrania — oto co się w tych czasach nosi i nosić będzie. Tualeta, która ma oglądać światło elektryczne, musi być jedwabną, lub aksamitną. „Taffetas“, „Louisine“, „organtine“, „satin Liberty“, „velour Liberty“ itd. Kolory przeważnie wyblakłe, lub też, a te są najmodniejsze, cieniowane, co szczególniej w gazach, krepach i „mousseline de soie“ prześlicznie, wspaniałe i niezmiernie oryginalnie wygląda, zwłaszcza, jako przybranie tualety. Każda strojna suknia jest wycięta „en careau“ i ma rękawy do łokcia, wycięcie i rękawy obszyte karbowaną gazą, krepą, lub koronką, zwaną „blonde“, tą ulubioną „blondyną“ naszych prababek, wyrabianą obecnie maszynowo we wszystkich kolorach i ślicznie się do karbowania, plisowania, ruszowania nadającą.

Uczesania uległy radykalnej zmianie. Nadobne Paryżanki używaniem rozmaitych, pojaśniających włosy farb, oraz ondulancyą, czyli karbowaniem, tak poniszczyły włosy, że okazała się gwałtowna potrzeba, pod groźbą... łysiny, zostawić tę piękną ozdobę głowy w zupełnym, zasłużonym spokoju. Mistrze grzebienia wymyślili od razu rzecz wspaniałą. Właśnie włosy zaczesuje się płasko do tyłu, gdzie się je pięknie układa w duży pukiel, lub pletnię, a na całym przedzie głowy upina się tak zwany „postiche bouffant“, prześlicznie ondulowany, nadający styl i rysunek zupełnie „moderne“ każdej główce. Trudno istotnie o wspanialszy i praktyczniejszy fryzyerski pomysł.

A na karnawał cóż to za bajeczna wygoda!... Uczesanie takie nie drgnie, nie rozfryzuje się przy największem gorącu, wraca się z balu z taką samą, jak przy wejściu, wyglądającą główką.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Cudowne ocalenie Z Paryża donoszą: W cudowny prawie sposób wyratowano tu w tych dniach służącego w ministerstwie sprawiedliwości. Nieszczęśliwy, uległ napadom melancholii. Przed kilku dniami w zamiarze samobójczym rzucił się z okna swojego pokoju na czwartem piętrze na bruk. Na balkonie drugiego piętra stał właściciel domu, bardzo silny mężczyzna i spojrzawszy w górę, spostrzegł nieszczęśliwego przygotowującego się do śmiertelnego skoku, a widząc jego dziwne zachowanie się, postanowił ratować go. I udało się. Kiedy nieszczęśliwy wyskoczył, właściciel domu wychylił się poza balaski balkonu i chwycił go, poczem spokojnym głosem zaprosił swego gościa, który w tak dziwny sposób dostał się do jego mieszkania, do salonu, ale kiedy uratowany wszedł do pokoju, osłabł tak, że musiano go przenieść do szpitala, gdzie pod troskliwą opieką lekarzy powoli przychodzi do zdrowia.

Ilustracya nasza, wyjęta z pism paryskich przedstawia powyżej opisany wypadek.

Gwiazdka dla brańców polskich w Japonii.

Administracya nasza otrzymała jeszcze następujące dary dla jeńców polskich we Fukucyamie:

WP. F. S.: 1 koronę.

WP. S. Serafińska: 2 książki.

WP. Derechowski, urzędnik kolejowy w Nowym Sączu: 11 książek.

WP. Józef Najbor: 6 książek i 1 koronę.

WP. Paweł Wójcicki: 7 książek.

WP. Karol Jeilel, c. k. maszynista: kilka roczników różnych wydawnictw.

WP. Hałaciński: 6 książek.

Sprostowanie: W poprzednim numerze, w spisie osób, które nadesłały dary dla brańców polskich we Fukucyamie, zaszła pomyłka, mianowicie nie pani Szacedowska, ale pani Szandurska nadesłała 175 książek, 46 obrazków i 35 medalików dla brańców polskich. (Pani S. ma krewnych na wojnie).

Ponieważ zbiór książek jest już dostateczny, zamykamy już z dniem dzisiejszym listę składek — i dziękujemy szanownym czytelnikom, księgarniom i instytucyom za skwapliwą i hojną uczynność, jaką odpowiedzieli na apel redakcyi naszej.

Redakcya.

Co słychać w mieście?

Kraków 8-go grudnia.

KALENDARZ.

Dziś we czwatek Niepokal. Poczęcia N. P. Maryi. — Jutro w piątek Waleryi. — Pojutrze w sobotę N. P. Maryi Loretańskiej.

Czwartek.

TEATR W miejskim: po południu o godzinie 3-ej: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach A. Walewskiego; — wieczór o godzinie 7-ej: „Intratna posada“, komedya w 5-ciu aktach Ostrowskiego.

Piątek.

TEATR. Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

KONCERTY. W sali Sokoła koncert Al. Bandrowskiego o godz. 7·30 wieczór.

WYKŁADY. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dra J. Belta p. t: „Jan Matejko“ o godz. 7·30 wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie; W auli I szkoły realnej (przy ul. Studenckiej) wykład dra J. Rozwadowskiego „O języku litewskim“ o godz. 7 wieczór.

Wystawa drukarska, urządzona staraniem Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“, której otwarcie w dawnym pałacyku hr. Czapskich przy ulicy Wolskiej w Krakowie, nastąpi przed samemi świętami, zapowiada się niezwykle zajmująco. Wiadomo już, że jednocześnie w tym samym lokalu dyrekcya Muzeum narodowego urządza wystawę retrospektywną, która w zestawieniu z wystawą współczesnego drukarstwa, da sposobność zapoznania się z całokształtem rozwoju tej sztuki w Polsce. Dalszem uzupełnieniem wystawy będzie urządzony staraniem Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ w celach porównawczych dział obcych druków: japońskich, angielskich i niemieckich, pochodzących z bogatego księgozbioru p. Feliksa Jasieńskiego.

Tow. balneologiczne. Grono lekarzy krakowskich zawiązało tow. balneologiczne, mające na celu rozwój zdrojowisk polskich. Do komitetu organizacyjnego weszli: dr M. Cercha, prof. L. Korczyński, dr St. Benedykt Kwiatkowski, dr J. Regiec i dr Z. Wąsowicz. Oprócz lekarzy do towarzystwa przystępować mogą geologowie, chemicy, inżynierowie i właściciele zakładów leczniczych.

Z Sokoła. Celem wzięcia udziału w obchodzie Maryańskim zechcą się druhowie, posiadający stroje sokole, zebrać we czwartek o godzinie 8 rano w gmachu Sokoła. Ci, którzyby ze względu na swe zdrowie obawiali się w stroju sokolim uczestniczyć w uroczystym pochodzie, mogą przybyć na miejsce zboru w ubraniu zwyczajnem, mają atoli przypiąć dla odznaki agrafkę sokolą wraz z kokardką (z czapki). Wymarsz z Sokoła nastąpi o godzinie pół do 9 rano.

Z teatru ludowego komunikują nam: „We czwartek t. j. 8 b. m. teatr ludowy wznawia dawno niegraną sztukę: „Jan Kiliński“ obraz historyczny w 7-miu odsłonach G. Fischera.

Obok zupełnie nowych kostjumów epokowych dyrekcya teatru dokłada wszelkich starań, aby „Kiliński“ tak pod względem gry jak i wystawy sztuki wypadł jak najlepiej.

Główną rolę (Kilińskiego) odtworzy pan Węgrzyn. Wobec ogólnego uznania, jakim cieszył się wystawiony w zeszłym tygodniu „Azya Tuhajbejowicz“, „Kiliński“ daje nadzieję jeszcze większego zainteresowania ogółu.

Wieczór Mickiewiczowski, urządzony staraniem Czytelni akademickiej, który się odbędzie w poniedziałek dnia 19 b. m., budzi z każdym dniem coraz większe zainteresowanie. Rolę Grażyny przyjęła ceniona artystka teatru miejskiego p. Arkawin, a artystycznego kierownictwa podjął się artysta teatru miejskiego p. Jednowski. Akt. III „Grażyny“ będzie ilustrowany muzyką i śpiewem.

Pokup na bilety jest bardzo wielki. Nabywać je można codziennie w Czytelni akademickiej (Sławkowska 12) w godzinach od 11 do 1 po południu i od 6 do 8 wieczorem.

W cyrku Sidolego odbyło się wczoraj inauguracyjne przedstawienie przy szczelnie zapełnionej publicznością widowni. Poszczególne punkta programu, których było 16-cie, podobały się ogólnie. Szczególnie zyskała uznanie znakomita tresura koni.

Petycya dozorców więziennych. Wczoraj wszyscy prowizoryczni dozorcy więzienni przy sądach karnych powiatowych, obwodowych i krajowych w całej Galicyi, wnieśli petycyę do prezydenta ministrów dra Koerbera o stabilizacyę i dodatek drożyźniany, a to ze względu na ciężką i odpowiedzialną służbę, oraz niską płacę. Krakowscy prowizoryczni dozorcy więzienni zwrócili się nadto z prośbą o poparcie tej petycyi do posłów Rottera i Daszyńskieg).

Obchód jubileuszowy w Krakowie zapowiada się na dzisiaj wspaniale. Komitet czyni energicznie wielkie przygotowanie, by pochód wypadł jak najpiękniej. Kościoły będą udekorowane, a między innymi kościół św. Barbary, od strony Rynku głównego inicyałami N. M. Panny i transparentami. Sprawozdanie z obchodu zamieścimy w jutrzejszym numerze „Kuryera krakowskiego".

Drukarze krakowscy biorą udział. We wczorajszym numerze zamieściliśmy notatkę słow. drukarzy „Ognisko", nadesłaną nam przez przew. p. Titza, w której donieśliśmy, że stowarzyszenie to nie weźmie udziału w obchodzie maryańskim. Wczoraj jednak doniesiono nam, że dwie trzecie członków tego stowarzyszenia nie podziela stanowiska wydziału w tej sprawie i oświadcza stanowczo, że w obchodzie jubileuszowym bezwarunkowo udział weźmie.

Między drukarzami kursowała wczoraj odezwa, wzywająca do wzięcia udziału w obchodzie jubileuszowym, którą kilkudziesięciu zecerów opatrzyło swoimi podpisami.

Komers akademicki. Drobna część akademików, przekonań socyalistycznych, zwołała na wczoraj po południu do sali hotelu Kleina komers, w celu zastanowienia się, czy młodzież akademicka ma wziąć udział w jubileuszu maryańskim. Komers zwołali akademicy: Moszoro, Raabe, Szymberski, Boczarski i Jastrzębski. O przebiegu komersu doniesiemy później.

Jubileusz Maryański w Podgórzu. Procesya uroczysta wychodzi z kościoła parafialnego o godzinie 9 rano i udaje się na ul. Lwowską, gdzie nastąpi poświęcenie nowo zbudowanej statuy M. Boskiej. Pochód będzie postępował w nast. porządku: straż ogniowa, weterani wojskowi z muzyką, „Sokół" i inne towarzystwa, gimnazyum z muzyką, szkoły ludowe i wydziałowe, cechy, bractwa, duchowieństwo, rada miejska, urzędy, wreszcie publiczność.

W mieście istnieje projekt urządzenia iluminacyi. Pożądanem byłoby, aby przynajmniej ulice, przez które będzie postępowała procesya, były udekorowane i iluminowane. Szczegółowe sprawozdanie z tej uroczystości, zamieścimy w piątkowym „Kuryerze krakowskim".

Projekt pomnika dla bohaterów japońskich. Prof. Zdziechowski na jednym z ostatnich swoich wykładów opowiedział o projekcie pomnika dla bohaterów, jaki pojawił się niedawno w Japonii:

Projekt mniej więcej brzmi następująco:

„Bohaterzy z pod Kiulienczeng, z pod Portu Artura i z pod Liaojangu, godni są pomnika.

Na głównym placu w Tokio zasadzimy nieduży gaj wiśniowy. Wiśniowy, bo pod znakiem kwiatu wiśniowego synowie ziemi japońskiej odnosili zwycięstwa. A kiedy drzewka wyrosną, a wiatr od zachodu zawieje, po szum gałązek wiśniowych będzie nam przypominał jęki bohaterów, ginących na pobojowisku i wzbudzi w duszach naszych cześć dla ich świętej pamięci. A kiedy pośród liśćowia pojawi się kwiecie, blady róż kwiecia będzie nam przypominał krew, którą bracia nasi przelali na skałach Liaotungu, w stromych wąwozach Korei i na liaojańskiej równinie. Gaj ten wiśniowy będzie dla nas świątynią narodowej dumy i sławy, która, jako te drzewa wiśniowe, róść będzie coraz bardziej. — Pomnikiem dla bohaterów ziemi wschodzącego słońca, niechaj będzie gaj wiśniowy".

Projekt bezsprzecznie poetyczny — i charakterystyczny dla rycerskiej duszy Japończyków.

Znaleziono. P. Ludwik Paździerski znalazł wczoraj złotą broszkę, wysadzaną brylancikami i złożył ją w tutejszej dyrekcyi policyi.

P. Anna Josefert znalazła pugilares z drobną kwotą.

Podsłuchane na linii A—B.

— A to ci nasi adwokaci zbardzieli!

— Jakto?

— Oto Lewickiemu dawano pięćdziesiąt tysięcy złotych reńskich, a on mimo to nie podjął się obrony....

— Czyjej?

— Portu Artura.

— Gwałtu!

(Uraczony tym najświeższym krakowskim dowcipem słuchacz, dostaje kolek).

Tajemniczy zamach. Do mieszkania pani Wożn....., wdowy po bogatym obywatelu z Królestwa, mieszkającej przy ulicy św. Krzyża, na I. piętrze, rzucił w nocy z wtorku na środę, koło godz. 12-tej niewyśledzony dotąd sprawca dużym kamieniem w okno i rozbił kilka szyb. W dwie godziny później strzelił ktoś w okno rewolwerem, na szczęście ani kamień, ani kula, nie wyrządziła nikomu z mieszkańców szkody. W dniu poprzednim przyjechały właśnie do pani W. jej siostrzenice z Królestwa. Naturalnie nocny ten napad, wywołał wśród kobiet wielki popłoch. Inni mieszkańcy tej kamienicy nic w nocy nie słyszeli, ani nic podejrzanego nie zauważyli. Na miejscu przeprowadził ścisłe śledztwo kom. policyi dr Rączka, które atoli na razie nie wykryło sprawcy tego zamachu, czy złośliwego żartu.

Rabunek. We wtorek wieczorem, jakiś wydalony ze służby, t. zw. „pucer" wagonowy, niestwierdzonego dotąd nazwiska, wyrwał jednemu z podróżnych zegarek z łańcuszkiem i uciekł.

Zazdrosna małżonka. Już donosiliśmy niejednokrotnie o niejakiej Annie Sokołowskiej z Prądnika Czerwonego, która podej-

Okropny wagon.

Zgroza wojny staje się w wojsku rosyjskiem powodem bardzo licznych wypadków obłąkania. Jeden z korespondentów wojennych w ten sposób opisuje transport obłąkanych żołnierzy armii mandżurskiej:

Po ciągnącej się w nieskończoność kolei syberyjskiej toczy się z hukiem i jednostajnem stukaniem jeden okropny wagon.

Jest tam dużo wagonów, które budzą trwogę. Są wagony z ciężko rannymi, których jęki biegną zimnym krajobrazem z boków pociągu. Są wagony z trumnami metalowemi, w których śpią z surowemi twarzami polegli żołnierze. Są wagony, przepełnione choremi siostrami miłosierdzia, lekarzami, zarażonymi tyfusem.

Ale wszystko to jest zrozumiałe; są to takie strony wojny, bez jakich nie możemy sobie jej przedstawić.

Ranni wyzdrowieją. Bohaterowie będą przykładem cnoty wojskowej, obowiązku, miłości ojczyzny. Siostry miłosierdzia i lekarze budzą w nas uczucie sympatyi, głębokiego uznania dla ich poświęcenia. — Straszne są te wagony. Nie mało wylano przy nich łez, nie mało jeszcze łez popłynie.

Ale ten wagon, okropny wagon, który pędzi ze wschodu na zachód — o nim nie można mówić bez drżenia.

I rankiem i w dzień dzikie krzyki i jęki, przerywane śmiechem, dolatują z tego wagonu. A gdy noc zapadnie, gdy poczernieją otwory okien — wtedy tam jeszcze straszniej, jeszcze posępniej.

Dziwnie podnieceni, w gorączkowych, konwulsyjnych atakach rzucają się po wagonie ludzie jacyś w poszarpanej odzieży.

Jeden płacze, płacze bezustannie i trwożliwie ogląda się przy każdem stuknięciu. Boi się wszystkiego, wystraszony raz na zawsze, nie widokiem nieprzyjaciela, lecz zimnem spojrzeniem śmierci, która zajrzała mu w oczy. I płacze, płacze bez końca!

Drugi obok śmieje się, zanosi się od śmiechu. Śmieje się, trzęsie się, wije się jak wąż, a białe, równe zęby błyszczą oślepiająco na wychudłej, zmęczonej twarzy. Wesoło mu! Ale patrzcie się w tę twarz, to zobaczycie, że nie ma tam wesołości, że jest złośliwe naigrawanie się ze wszystkiego, co się dzieje na tym bożym świecie, gdzie ludzie jednocześnie głoszą miłość i kopią wilcze doły. Gdzie mówią o postępie i cywilizacyi i stosują je do udoskonalenia broni. Jest się z czego śmiać! Nie tylko można, ale należy się śmiać z całej ludzkości, która od tylu już wieków męczy się nad rozwiązaniem tej zagadki. Więc też on się śmieje!

Trzeci ogląda się z trwogą. Powtarza wyrazy komendy, nuci sygnały. Przed jego zmąconym wzrokiem duszy rozwijają się obrazy boju, który już przeszedł do historyi, lecz dla niego nigdy się nie skończy.

On inaczej wyobrażał sobie bitwę. Zdawało mu się, że równymi szeregami posuwać się będą obie armie, spokojnie, z rozwiniętymi sztandarami i grającemi orkiestrami. Oto obie siły uderzają pierś o pierś, bój się rozpoczyna. Nieprzyjaciel widzi blizko nieprzyjaciela, porywa go nienawiść i złość. Już tarzają się po ziemi, parci żądzą zniszczenia. Ile czynów wielkich! Ile bohaterstwa!

A tu nagle — zupełnie co innego. Obszerna, bez granic równina, gładka, pusta. Obie siły przyczaiły się pod lazurową kopułą nieba. Gdzież ta wojna? Wtem po tym błękicie z ponurem gwizdaniem mkną obłoki dymu, huczą pociski, deszczem leją się kule. Śmierć dokoła. I nie ma nic pięknego, efektownego. Tylko okropne. Więc przestraszył się, przeraził się na zawsze, bo od tego huku, od tej wojny niewidzialnej, ziemia się czerwieniła, zlewała krwią, która zastygała purpurowemi plamami, lub powoli zciekała z szarego kamienia na kamień. Zląkł się krwi. Zląkł się krwi ludzkiej, która płynęła, płynęła bez końca. I teraz, drżący, ogląda się, powtarza niepotrzebne słowa komendy.

Czwarty wygląda przez okno, chociaż za niem oddawna wisi czarny całun nocy. Stracił wszelkie pojęcie o odległości. Czeka, czy mu się nie pokaże wioska rodzinna z wysoką dzwonicą, czy nie zapłonie światło w chacie ojcowskiej? co się tam dzieje? Więc on czeka, czeka bez zmrużenia oczu, kiedy mu się ukaże wioska. A pociąg tak wolno się posuwa, tak często się zatrzymuje, tak na coś czeka. Prędzej, lotem strzały!

Dalej — ale wszystkich nie podobna wyliczyć. I doznaje się wrażenia, że to już nie ludzie, nie chorzy, lecz — widma tej strasznej wojny, która płonie teraz na Wschodzie. To jej druhowie, jej towarzysze. I rzucają się po tym straszliwym wagonie dla obłąkanych, o którym donosiły telegramy.

OD REDAKCYI. Dnia 24 bm. wydajemy numer świąteczny z dodatkiem obficie illustrowanym, z wysoce interesującą treścią aktualną i literacką. Numer świąteczny wyjdzie w niebywałym w Galicyi nakładzie 20.000 egzemplarzy i zostanie wszędzie rozesłany, jako numer okazowy.

W najbliższych zaś dniach staniemy przed szan. Czytelnikami z zapowiedzią nowych ulepszeń i rozszerzenia wydawnictwa, gdyż w miarę powodzenia naszego dziennika uważamy też za swój obowiązek rozszerzać i zakres naszej pracy.

rzywając pannę Antoninę Bartosińską o stosunki ze swoim mężem, gdzie tylko spotka swoją rywalkę, wymierza sobie doraźną sprawiedliwość. Niedawno zbiła pannę Antoninę przed sądem powiatowym karnym, natychmiast po rozprawie, na której uwolnił sędzia pannę Antoninę od winy i kary. Onegdaj znowu napadła zazdrosna małżonka swoją rywalkę i pobiła ją kamieniem, a nadto wśród przezwisk odgrażała się jej znowu pobiciem, wobec czego policya odstąpiła tę sprawę prokuratoryi państwa przeciw Sokołowskiej z powodu niebezpiecznych pogróżek. Co to miłość małżeńska nie może!

Nowa kradzież. Dnia 16 listopada b. r. znany złodziej Jan Mastalski po odsiedzeniu kary w tut. więzieniu, odesłany został szupasem do Tymowy (pow. brzeski). Niebawem powrócił do ukochanego Krakowa, gdzie łatwiej przecież wyżyć można, niż w takiej zapadłej miejscowości, jak Tymowa. Powrócił jednak zaraz do swojego złodziejskiego nałogu, zamiast wziąć się do pracy i zakradł się w nocy z 6 na 7 b. m. do jednej kamienic przy ul. Floryańskiej, gdzie z ganku skradł koc. Łup ten atoli wydał się złodziejowi za mały i dlatego wszedł do mieszkania urzędnika akcyzowego p. Biedermana, gdzie jednak został przytrzymany na gorącym uczynku, a następnie wydany policyi.

Obławę sanitarną urządziła we wtorek policya tutejsza i zaaresztowała 12 podejrzanych kobiet, z których 3 odstawiono do szpitala św. Łazarza, jako dotknięte zakaźnemi chorobami.

Św. Mikołaj w „Sokole" podgórskim urządzony przez Wydział Sokoła w poniedziałek 5 grudnia, udał się znakomicie. Sala przepełniona była dziatwą i rodzicami. Wspaniale wyglądała dekoracya sali, w szczególności scena, przedstawiająca niebo usiane gwiazdami (lampkami elektrycznemi). Szczególnie interesowała malutkich sztuczka oryginalnie napisana przez p. Gadomskiego „Święto dzieci" w 3 częściach. Prolog przedstawiał mieszkanie ubogiego robotnika, który troska się, co da swej licznej dziatwie „na św. Mikołaja". Druga część odbywa się w niebie, gdzie św. Mikołaj, otoczony chórem aniołów, zapowiada, że udaje się na ziemię, do dziatwy polskiej. W trzeciej części widzimy św. Mikołaja w jego ziemskiej wędrówce, w której odwiedza i dziatwę podgórską, zebraną w Sokole. Sztuczka bardzo pięknie napisana wywarła na dziatwie wielkie wrażenie. Św. Mikołajem był sam autor, który wywiązał się ze swej roli wprost znakomicie. On też był głównym aranżerem tej całej pięknej uroczystości dziecinnej.

Po odegraniu sztuczki odbył się ogólny bal maskowy dzieci prowadzony przez samego św. Mikołaja.

Wielką radość i uciechę wśród milusińskich wywołało zdobywanie zaczarowanego zamczyska, namalowanego na wielkiej zasłonie. Mimo obrony dyablików, którzy atakując, dziatwę zasypywali serpentynami papierowemi, dzielne dzieciaki papierowemi bombami a później pikami zdobyły zamczysko i zniszczyły go. Wtedy rozbawionej dziatwie z za zasłony ukazały się wielkie stoły, na których znajdowały się podarki i łakocie dla niej przeznaczone. Wśród nauk i przestróg obdzielił niemi św. Mikołaj około 400 dzieci, w tem blisko 100 zaproszonej ubogiej dziatwy, zupełnie bezpłatnie.

Dłużej przemówił św. opiekun dzieci do pny Mani z Poznania, którą wzywał do wytrwania przy wierze i narodowości, mimo ucisku ze strony Prusaków i prosił, aby to samo z komunikowała swem rówieśniczkom. W niejednych małych oczkach zabłysła wtedy łza serdeczna i szczera. Przygrywała muzyka wojskowa.

Cała ta piękna uroczystość pozostanie u dzieci długo w pamięci, jako jedno z najpiękniejszych wspomnień. Wydziałowi „Sokoła" należy się wdzięczność za jej urządzenie.

Gimnazyum podgórskie, względnie klasa VII. tego gimnazyum, urządza we czwartek 8 grudnia o godz. 5 po południu uroczysty wieczorek ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza, w sali tamtejszego Sokoła. W programie: słowo wstępne, produkcye orkiestry i chóru, deklamacya solowa i zbiorowa (sc. 9 z „Legionu" Wyspiańskiego), solo fortepianowe itd.

Piękny program ściągnie niewątpliwie liczną publiczność.

Akademicy podgórscy zawiązali komitet i urządzają 14 stycznia bal akademicki w sali Sokoła podgórskiego. Dochód przeznaczają w połowie na sanatoryum akademickie w Zakopanem, a w drugiej połowie podobno na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju.

Z zadowoleniem notujemy ten fakt, świadczący, że młodzież akademicka, zamieszkała bardzo licznie w Podgórzu, zaczyna się powoli ruszać. Mamy jednak niepłonną nadzieję, że akademicy podgórscy nie ograniczą się do urządzenia balu, ale może wreszcie pomyślą o złączeniu się w towarzystwo i zaczną pracę w duchu np. „Znicza" akademickiego w Bochni. Gminy około Podgórza są bardzo zaniedbane pod względem oświaty i prawie, że nieuświadomione narodowo. Mogłaby młodzież jeździć tam z odczytami, założyć kilka bibliotek, pomyśleć o jakim przedstawieniu amatorskiem itd. Pole do pracy duże i wdzięczne, a nie wątpimy, że młodzieży akademickiej z Podgórza nie zbraknie ku temu ochoty, ni siły. Zresztą i w samym Podgórzu dałoby się wiele zrobić. Istnieje wprawdzie oddział Tow. Szkoły ludowej, ale nic nie robi. Należałoby pomyśleć o urządzeniu bezpłatnej wypożyczalni książek, o kursie dla starszych analfabetów, o odczytach regularnych na kształt Uniwersytetu ludowego itp.

A więc pp. akademicy podgórscy żywo do pracy!

Sam się zdradził. Przed dwoma dniami przyaresztowano wyrobnika Tomasza Opoczkę w Podgórzu, ubranego w kilka ubrań, co wydało się podejrzane policyi. Przy śledztwie, zapytany, dlaczego nosi aż 3 marynarki, tłómaczył się, że będąc przed kilku tygodniami w robocie w Piaskach Wielickich, tak zmarzł, że wziął cudze dwie marynarki, aby mu ciepłej było, zaś później zapomniał poszukać właściciela.

Sprzeniewierzenie. Izak Aleksandrowitz, kupiec nafty w Podgórzu, wysłał swego robotnika Józefa Pietruszkę, z kwotą 120 kor. na stacyę kolejową w Bonarce, aby wykupił wagon nafty. Pietruszka z pieniądzmi uciekł. Liczy lat 24, jest wzrostu niskiego, silnej budowy ciała, ciemny blond, o twarzy bladej.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. W komisyi budżetowej Eug. Abrahamowicz podniósł, że wszyscy mówcy zgodzili się na to, że trzeba coś uczynić dla ludności rolniczej z powodu klęsk elementarnych. Co do refundacyi oświadczył już hr. Dzieduszycki, że jedynem dążeniem powinno być staranie o uporządkowanie gospodarki państwowej, co możliwem jest tylko w drodze regularnego załatwiania budżetu i refundacyi 69 milionów koron. Mówca wskazuje na wzrastającą emigracyę ludności rolniczej i użala się na bezwzględność, stosowaną przy ściąganiu podatków i na zbyt późne odpisywanie podatków w wypadkach klęsk elementarnych; wskazuje na klęski pożarowe, nieurodzaje i inne klęski; oświadcza się w końcu za przyjęciem przedłożenia zapomogowego.

Pos. Derschatta żąda możliwie najszybszego udzielenia kredytu zapomogowego. Występuje przeciw junctim między kredytem zapomogowym a sumą refundowaną. Oświadcza, że niemiecka partya ludowa głosuje przeciw 69 milionom, jednakże przyjąłby wniosek co do pokrycia 15$^1/_2$ milionów.

Pos. Sturgh oświadcza, że tak z rzeczowych, jak i z parlamentarno-taktycznych względów głosować będzie za kredytem zapomogowym i za całą sumą do refundowania.

Poseł Palffy oświadcza, że jego stronnictwo zezwala na kredyt zapomogowy, jako też pokrycie tego kredytu, jednakże uważa za niesłuszne połączenie refundowania z pokryciem kredytu zapomogowego. Stronnictwo jego domaga się szczegółowego wykazu sum przedtem już na zapomogi wydanych, z któregoby można wyrobić sobie zdanie o sumach, jakie w przyszłości mają być wydane.

Wojna rosyjsko-japońska.

Port Artura.

Tokio. Doniesienie Biura Reutera. Doniesienia z pod Portu Artura wskazują na to, że Japończycy w ostatnim czasie uczynili znaczne postępy. Sądzą, że **ogólny szturm**, którego można się niedługo spodziewać, **będzie uwieńczony powodzeniem.**

Tokio. Komendant armii, oblegającej Port Artura, donosi, że japońskie ciężkie działa rozpoczęły wczoraj **ostrzeliwać rosyjskie okręty**, znajdujące się w przystani portarturskiej, ze zadawalniającym skutkiem. Ostrzeliwanie trwa dalej.

Nad rzeką Szak.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery generała Oku: Wszystko wskazuje na to, że Japończycy zamierzają **przezimować** na obecnie zajmowanych pozycyach. Mrozy nie szkodzą żołnierzom, a liczba chorych jest małą.

Dalsze zbrojenia Japonii.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio, że cesarz japoński wydał rozporządzenie, dotyczące organizacyi wojsk milicyi i ochotniczych. Byli oficerowie zostali wezwani do wstąpienia do tej armii.

Kontrabanda węgla w Anglii.

Londyn. Przed kilku dniami otrzymał minister spraw zagranicznych list, zwracający jego uwagę na wywóz tysięcy ton węgla dla statków rosyjskich i japońskich właśnie w czasie, w którym Anglia, skut-

kiem wydarzeń na morzu Północnem, sama znajdowała się w przededniu wojny z Rosyą. List ten podnosił, iż nie można zezwalać na podobny wywóz. Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż zbada dotyczącą kwestyę.

Flota czarnomorska.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Petersburga, że korespondent tego pisma miał rozmowę z admirałem Kaznakowem, który wyraził się, że wysłanie floty czarnomorskiej na Ocean Spokojny jest dla Rosyan wprost **koniecznością nieuniknioną**. Rosya nie może zważać na protest, jaki podniesie Anglia przeciw temu zamiarowi. Traktat paryski, na którym Anglia opiera swój protest, jest już przestarzałym i nie może go szanować.

Admirał Kaznakow zapewniał, że Turcya nie będzie robić żadnych trudności przy przejeździe przez Dardanele. Trzeba, ażeby Anglia znalazła się wobec faktu dokonanego i ażeby, zanim rokowania anglo-rosyjskie się skończą, flota przepłynęła Dardanele i znalazła się na morzu Śródziemnem. Wówczas Anglia może sobie protestować, ale to się nie przyda na nic.

Petersburg. Kapitan Klado twierdzi w „Nowoje Wremia", że wiadomość o wysyłce trzeciej eskadry jest zupełnie nieuzasadnioną. Pozostałe okręty nie mogą przed majem być gotowe do żeglugi.

Nowa mobilizacya w Królestwie Polskiem

Berlin. Z Warszawy donoszą tutaj: Ogłoszenie **drugiej mobilizacyi** w Warszawie, które nastąpiło 5 b. m., wywołało wielkie zaniepokojenie wśród ludności.

Ustawa emigracyjna.

Wiedeń. (B. kor.) Wniesiony wczoraj rządowy projekt ustawy emigracyjnej ma wyłącznie na celu ochronę emigrantów. Ustawa uważa ruch emigracyjny za objaw konieczny, z którym należy się liczyć. Informacyj w sprawie widoków wychodźtwa mają udzielać bądźto władze państwowe i instytucye użyteczności publicznej, lub też przedsiębiorstwa, które jednak muszą mieć na to osobne zezwolenie ministerstwa spraw wewnętrznych i zostają pod ścisłą kontrolą rządu.

Projekt w ogólności pozwala na ekonomicznie uczciwe werbowanie do wychodźctwa, za takie zaś uważa tylko takie, gdzie pracodawca potrzebuje robotników do swego własnego przedsiębiorstwa, względnie jeżeli zwoływanie kolonistów czyni osoba która rzeczywiście może przeprowadzić przyrzeczone osiedlenie. Przewóz emigrantów za morze do pewnych ważnych dla emigracyi krajów poza europejskich może się odbywać tylko na podstawie specyalnego zezwolenia każdej chwili odwołalnego udzielonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Jako organ doradczy w sprawie emigracyi zamierzone jest zamianowanie przybocznej Rady emigracyjnej.

Ustawa zajmuje się w kilku paragrafach także handlem dziewcząt i ustanawia surowe kary na stręczycieli do nierządu, wywożących dziewczęta.

Waszyngton. Komisya imigracyjna poleca w swem rocznem sprawozdaniu badanie przez lekarzy amerykańskich w portach imigrantów, gdyż niektóre Towarzystwa żeglugi, mimo postanowień ustawowych, przywożą osoby chore.

Traktat handlowy z Niemcami.

Budapeszt. „Magyar Nemzet" zaprzecza kategorycznie doniesieniu, jakoby między Berlinem a Budapesztem z powodu układu z linią okrętową Cunarda i wskutek rformy węgierskiej ustawy o szkołach ludowych (ustawa węgierska, zupełnie jak pruska, grozi wynarodowieniem dzieciom nie węgierskich rodziców, ustanawiając w szkołach ludowych jedynie węgierski język wykładowy) zapanowało takie naprężenie, że wskutek tego rozbiły się rokowania traktowe.

Sejm finlandzki.

Helsingfors. Generalny gubernator, ks. Oboleński, wręczył wczoraj wiceprezydentowi senatu, Linderowi, którego car zamianował marszałkiem sejmu, laskę marszałkowską. Wicemarszałkiem został zamianowany Wuorenheim. Johansohn, luterański biskup z Abo, będzie w sejmie zastępował duchowieństwo. Biskup z Borgo, Roberg będzie zastępcą Johansohna.

Różne wiadomości.

Za kopnięcie profesora. W ruskiem gimnazyum w Tarnopolu zaszedł w początku lipca br. wypadek znieważenia profesora przez ucznia 7 klasy, Maksyma Batio, który chciał uderzyć profesora swego w twarz, a gdy mu się to nie udało, kopnął go. Z początku wytoczyła prokuratorya śledztwo w kierunku zbrodni gwałtu publicznego, później jednak sformułowano oskarżenie w ten sposób, że pociągnięto Batia do odpowiedzialności za przekroczenie § 312, t. j. za obrazę urzędnika w pełnieniu służby. Do przeprowadzenia rozprawy delegowano lwowski sąd powiatowy. Tutaj też odbyła się rozprawa, na której Batio jako motyw znieważenia profesora podał rozdrażnienie z tego powodu, że profesor pytał go w ciągu roku tylko dwa razy i dał mu złą notę.

Sędzia skazał za to Batia na 24 god in aresztu z zamianą na grzywnę 20 K. Wskutek odwołania się funkcyonaryusza prokuratoryi, odbyła się ponowna rozprawa przed senatem apelacyjnym, który podwyższył Batiowi karę na 7 dni aresztu bez zamiany na grzywnę. W motywach podał senat jako okoliczności obciążające to, że Batio liczy już lat 25, służył przez 3 lata przy wojsku i powinien mieć jako dojrzały, pojęcie o dyscyplinie i karności, a zarazem, że znieważeniem profesora dał zły przykład młodszym i wywołał ógólne zgorszenie.

Przybyszewski w Rosyi. P. t.: „Prelekcye z muzyką", „Peterburgskija Wiedomosti" umieściły artykuł o p. Stanisławie Przybyszewskim:

„Obecnie — czytamy tam — p. Przybyszewski podróżuje po Rosyi południowej. — Był w Odesie i powędrował do Elizabetgradu. Towarzyszą mu, że się tak wyrazimy, własne instrumenty. Ponieważ sam p. Przybyszewski nie posiada języka rosyjskiego, więc jakiści pan Wozneseński odczytuje za niego jego wykład. Pna Birżańska akompaniuje prelekcyi na fortepianie. Co zaś do p. Przybyszewskiego, to zasiada on na estradzie, zwrócony twarzą ku publiczności i w taki sposób poglądowo zaznajamia słuchaczów ze swoją osobą.

Bez kwestyi jest to do pewnego stopnia nowością. Autor prelekcyi nie może jej przeczytać, gdyż — brak mu języka. Czytający — umie tylko cudze myśli powtarzać. Żeby zaś taki duet nie wydał się publiczności nudnym, zjawia się dama i nakręca muzykę. A muzyka jest obydwóch krańców: melancholijny Chopin i niepowściągniony Wagner. Przypomina to nieco menażeryę. Około klatki ze zwierzętami przechadza się niewiadomej narodowości człowiek i łamaną ruszczyzną objaśnia:

— Oto hijena z Afryki południowej. Karmi się trupami i przeraża ludzi. Oto lew, t. zw. król pustyni, połyka z łatwością woły i t. d.

A tymczasem katarynka wykonywa naprzemian bądź uwerturę z „Trubadura", bądź „Marsza perskiego"....

P. Przybyszewski wpadł snadź na pomysł takiego nowatorstwa w przekonaniu, że treść jego prelekcyi jest nadzwyczajna, a przeto wymaga dekoracyi nadzwyczajnych.... I wszystko to jedynie po to, ażeby wypowiedzieć, że są na świecie dwaj genialni pisarze, a imiona ich: p. Przybyszewski — dramaturg i p. Kasprowicz — poeta. Na ten temat, przez dwa wieczory, na wzgórzu śmierci, pod kątem wieczności, wylewa się całe morze okresów wymuszonych i ocean słów pustych, aczkolwiek hałaśliwych".

Wynicowawszy w podobnież złośliwy sposób cały odczyt, autor artykułu w zakończeniu powiada:

„Literaturę polską znają u nas dostatecznie, lubią i cenią. Mickiewicz jest naszym poetą pokrewnym („rodnoj"). W każdej bibliotece znajdziecie Kraszewskiego, Orzeszkową, Sienkiewicza. I oto, w takich czasach, zjechał do Rosyi pisarz polski, że tak powiemy, osobiście — i co za widowisko!"....

Skonfiskowana powieść. Prokuratorya berlińska skonfiskowała wydaną w ostatnich dniach w Londynie powieść p. t.: „Życie prywatne Wilhelma II i jego małżonki. Tajemnice dworu berlińskiego". — Autorem książki jest Henry W. Fischer; ma ona być osnuta na zapiskach i pamiętnikach pewnej damy dworu cesarzowej niemieckiej, która spędziła dziewięć lat na dworze berlińskim. Już z przedmowy wynika — jak telegrafują z Londynu do pism niemieckich — że autor nie ma zbyt wielkich sympatyi dla bohaterów swej p wieści, a zkolwiek usiłuje zachować pozo y bezstronności. — Treścią jest życie Wilhelma II, zarówno prywatne, jak publiczne, jego stosunek do innych władzców i ministrów. Wskutek konfiskaty wydawca zamierza podobno znacznie powiększyć nakład.

O godzinie 3-ciej po południu:

W teatrze miejskim dnia 8 b. m. **Kopciuszek**, widowisko fantastyczne w 8 obrazach z muzyką, A. Walewskiego.

Imci P. Gwoździk	Pp. Zelwerowicz
Sybilla, jego druga żona	„ Wójcicka
Kunegunda	„ Jeremi
Serafina	„ Sulima
Zefirek, marszałek dworu	„ Zawierski
Rózia zwana Kopciuszkiem	„ Mrozowska
Żebrak-Gwiazdoń	„ Jednowski
Baba dziwo	„ Konarska
Gwiazdoń, jej sługa	„ Jednowski
Król Ćwieczek	„ Bończa
Królewicz Krasnolicy	„ Leszczyński
Minister	„ Bronicz
Białonóżka, wielki koniuszy	„ Walewski
Kasztelan Moździerz	„ Sosnowski
Sybina	„ Wójcicka

O godzinie 7-mej wieczorem.

W teatrze miejskim dnia 8 b. m. „INTRATNA POSADA", kom. w 5 aktach Al. Ostrowskiego.

Mikołaj Wierniew,	PP. Andruszewski
Anna Wierniewowa	„ Snowska.
Aleksander Żadow	„ Mielewski
Jusow	„ KAMIŃSKI
Biełogubow, urzędnik	„ Zawierski
Kukuszkinowa, wdowa	„ Wójcicka
Julcia, jej córka	„ Jutkiewicz
Pola, jej córka	„ Ordon

Od Administracyi.

Wszyscy PT. Abonenci, którzy do dnia 8 grudnia nie nadeślą przedpłaty, następnego numeru „Nowin" już nie otrzymają.

Prosimy tedy o nadesłanie przedpłaty celem uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

Również wstrzymana zostanie, bez poprzedniego zawiadomienia, wysyłka „Nowin" tym księgarniom prowincyonalnym, które do 8 grudnia nie wyrównają zaległości.

Administracya.

Wydawca: Leonard Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.